

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 276 bis

L

Rok 64

Wtorek dnia 4 grudnia 1934

Kirow, wybitny bolszewik, zamordowany

„Wróg klasy robotniczej“ zabił go w Len'gradzie, w dawnym Instytucie Smolnym —
Identyczność zamachowca jeszcze nie ustalona

Moskwa. (PAT). Ag. Tass donosi:

„W sobotę o godz. 16,30 został zabity z ręki mordercy, nasłanego przez wrogów klasy robotniczej, Sergiusz Mironowicz Kirow, lat 47. Zabójstwa dokonano w gmachu Sowietu leningradzkiego, t. j. w b. Instytucie Smolnym. Sprawca zabójstwa został aresztowany. Władze ustalają identyczność zamachowca.“

Z powodu zamachu na Kirowa centralny komitet partii komunistycznej wydał specjalną odezwę, nawołującą lu-

dzi pracy do dalszej walki o tryumf socjalizmu i do walki o wytepienie wszystkich wrogów klasy robotniczej.

Pogrzeb Kirowa odbędzie się w Moskwie dn. 6 grudnia r. b. Prochy zmarłego zosta-

na pochowane w murze Kremia.

*

Kirow należał do t. zw. starej gwardji bolszewickiej. Był członkiem partii komunistycznej od r. 1904. Za rządów carskich odsiadywał za nielegalną akcję rewolucyjną długoletnie więzienie.

Po rewolucji zajmuje szereg wybitnych stanowisk w armji i partji. Ostatnio Kirow zajmował stanowisko sekretarza centralnego komitetu partii komunistycznej, sekretarza okr. komitetu partii komunistycznej w Leningradzie oraz członka centralnego Komitetu wykonawczego ZSRR.

Tron biskupi w Łodzi obsadzony

J. E. ks. Biskup Włodzimierz Jasiński został przeniesiony z Sandomierza do Łodzi

Miasto Watykańskie, 2-go grudnia (KAP).
Jego Świątobliwość Papież

Pius XI raczył przenieść J. E. ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego z Sandomierza na wakującą stolicę biskupią w Łodzi.

J. Eksc. ks. biskup Jasiński jest dobrze znany w m. Łodzi, ponieważ przed powołaniem go w r. 1930 na stanowisko ordynariusza sandomierskiego był w Łodzi rektorem Seminarjum Duchownego.



NOWY BISKUP ŁÓDZKI
KS. JASIŃSKI

Wezuwjuż jest zazdrosny o swe tajemnice



Na zachodnim stoku Wezuwjuża, jedyne czynnego wulkanu na lądzie europejskim, stoi, na wysokości 608 m, obserwatorium wulkaniczne. Do obserwatorium prowadzi droga i kolejka elektryczna z Resiny, docierając aż do stożka krateru (754 m), skąd do szczytu (1.186 m) biegnie kolejka linowa.

Przed trzema dniami zerwał się z liny stalowej wagon kolejki elektrycznej i runął na ziemię. Siedmiu turystów poniosło śmierć na miejscu, a 9 jest ciężko rannych. Na fotografii widzimy komisję śledczą na miejscu strasznej katastrofy.

Niesumienny urzędnik wojskowy

Warszawa. (Tel. wł.) Tutejszy wojskowy sąd okr. skazał defraudanta płatnika 21 p. p. por. Gadomskiego na trzy i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na okres 8 lat oraz wydalenie z wojska.

Ponadto Gadomski został skazany na zapłacenie 25 tys. złotych grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na 1 dzień aresztu za każde 10 zł.

Mjr. Szmoniewskiego skazał sąd za brak należytego dozoru na 6 miesięcy aresztu.

Ribbentropjada w Paryżu

Wysłannik Hitlera nawiązuje stosunki — Następny razem wróci z min. Hessem

Paryż. (PAT) Pisma donoszą, że v Ribentrop po przyjeździe do Paryża uległ wypadkowi samochodowemu i skaleczył sobie nogę. W kołach dziennikarskich kursuje wiadomość, że Ribentrop obecny był w piątek w Izbie dep. w czasie przemówienia min. Laval. Wczoraj po śniadaniu u dep. Goy i przeprowadzeniu kilku rozmów wysłannik kanclerza Hitlera wyjechał z powrotem do Berlina. Ponowny jego przyjazd do Paryża, już w towarzystwie min. Hessa, spodziewany jest 12 grudnia rb. Przed wyjazdem z Paryża Ribentrop wyraził dziennikarzom zadowolenie z zetknięcia się z b. kombatantami francuskimi.

„Excelsior“, omawiając wizytę Ribentropa w Paryżu, zaznacza, że wysłannik kanclerza Hitlera zaraz po przybyciu do Paryża udał się do ambasady niemieckiej, gdzie mimo prywatnego charakteru jego podróży nie zaprzeczono,

że ma on zamiar nawiązać kontakt z osobami, kierującymi polityką zagr. Francji. Możliwym jest — pisze dziennik — że ten zamiar doczekał się już wczoraj początku realizacji. Jeżeli jednak doszło do wizyty Ribentropa na Quai d'Orsay, to była ona tak dyskretna — zaznacza dziennik — że nie była zauważona przez żadnego dziennikarza.

Śląsk — Śmigły 5:1 (1:1)

Mecz o wejście do ligi, rozegrany w Świętochłowicach, zgromadził ponad 5 000 widzów i przyniósł wysokie, lecz w tym stosunku zupełnie zasłużone zwycięstwo gospodarzom, dla których po dwie bramki strzelili Got i Gerun oraz jedna Olbrycht. Honorową bramkę dla gości strzelił Pawłowski. Sedziował p. Lustgarten.

WYNIKI SPORTOWE

Kraków — Berlin 1:0 (1:0)

W ub. niedzielę rozegrano w stolicy Niemiec międzymiastowy mecz piłki nożnej: Kraków — Berlin, który przyniósł niespodziewane, lecz niemniej zupełnie zasłużone zwycięstwo Polakom. Mimo osłabienia drużyny krakowskiej brakiem Mysiaka i Pajaka, była ona zespołem lepszym od drużyny gospodarzy. Jakiem zainteresowaniem cieszył się powyższy mecz, świadczy o tem 25.000 widzów, zgromadzonych na stadionie, wśród nich około 2.000 Polaków, którzy serdecznie oklaskiwali piękną grę Kossoka, Riesnera, Kotlarczyka i Dońca. Początkowo zespół

krakowski był bardzo zdenerwowany, wkrótce się opanowuje i zaczyna grać poprawnie, stosując ładną grę kombinacyjną. Bardzo dobrze wypadła praca strona ataku z Riesnerem. Gra była naogół otwarta z lekką przewagą Krakowa, dla którego zwycięską bramkę strzelił w 42 minucie Kossok. Po przerwie Niemcy dopingowani przez widownię, zaczynają silnie atakować i przez pewien czas mają nawet przewagę, której nie mogą uwidocznić cyfrowo wskutek dobrej obrony Polaków. Sędziował Bauwens. (c)

„Maccabi“ i „Wawel“ 10:6

Mecz o drużynowe mistrzostwo Polski przyniósł zwycięstwo drużynie warszawskiej. W poszczególne wagach uzyskano następujące wyniki: W wadze muszej Birenbaum (M) pokonał na punkty Chrostka II (W); w wadze koguciej Rosenblum zwyciężył Nowickiego (W); w piórkowej Borenstein uległ na punkty Chrostkowi; w wadze lekkiej Neustadt pokonany został przez Pantera (W); w wadze półśredniej Frobisz (M) przegrał do Jodłowskiego (W); w wadze średniej Stahl I. (M) zwyciężył przez k. o. w pierwszym starciu Kolonkę (W); w półciężkiej Pilnik (M) pokonał przez techniczne k. o. w trzecim starciu Pieniążka (W); wreszcie w wadze ciężkiej Neuding pokonał w pierwszym starciu przez k. o. Lubowieckiego (W). (c)

„Cuiavia“ i „I. K. B.“ 11:5

I. K. P. — Gedania 10:6

CIEŻKA ATLETYKA

W Łodzi miejscowy „Sokół“ pokonał „Maccabi“ 19:2, natomiast Krusze-Ender zwyciężył „S. K. S.“ 18:4.

HIPPIKA

W Paryżu obradował kongres międzynarodowej federacji hipicznej pod przewodnictwem Holendra, Jonkheer van Ufford. Ustalono terminarz na rok przyszły, który przedstawia się następująco: 25 stycznia do 3 lutego turniej w Berlinie, 14 do 25 kwietnia w Nicei, 30 kwietnia do 9 maja w Rzymie, 1 do 10 czerwca w Warszawie, 2 do 10 czerwca w Akwizgranie, 20 do 29 czerwca w Londynie, 7 do 14 lipca w Lucernie i 6 do 10 sierpnia w Dublinie.

HOKEJ NA LODZIE

Warszawa — S. C. Brandenburg 2:0, 0:0, 1:0, 1:0

Niemcy wystąpili w identycznym składzie, jak w sobotę na meczu z reprezentacją Krakowa. Natomiast drużyna polska wystąpiła w osłabionym składzie. O porażce Berlińczyków zdecydowała słaba gra Kanadyjczyka Brandta. Niemcy — jak się okazało — nie są w najlepszej formie, ale pierwszego dnia motorem drużyny był Brandt, on zdobył obie bramki i dzięki temu uzyskał Berlin remis. Drugiego dnia, gdy Brandt zawiódł, Niemcy przegrali. Polacy różowali pod każdym względem nad przeciwnikiem Atak: Głowacki, Zieliński, Materski, Michałik, Staniszewski i Król — przeprowadzał bardzo niebezpieczne akcje. Bramki zdobyli: Głowacki i Król. Sędziował na zmianę dr. Skulicz i Niemiec Bischof. (PAT.)

PIĘŚCIARSTWO

„Warszawianka“ — „C. W. S.“ 9:3. W meczu towarzyskim uzyskano w poszczególnych wagach następujące wyniki: Różniński (W) pokonał na punkty Wieczorka (C); w koguciej Polus (W) zwyciężył Śmiecha (C); w piórkowej Kazanowski (W) uległ Ciechomskiemu (C); w lekkiej Czubiński (W) pokonał Doleckiego (C); w półśredniej Wrzosek (W) remisował z Kozakiewiczem (C); w średniej Brzóska (W) wygrał przez k. o. z Kowalczykiem (C). (c)

Grudziądz — Prusy Wschodnie 11:5

„Hasmonea“ — „Lechia“ 10:6, mecz o drużynowe mistrzostwo Łwowa.

Z okazji dnia P. Z. B. odbędzie się w sobotę w Warszawie spotkanie Warszawa-Poznań, w niedzielę, 9 bm., Lublin-Poznań w Lublinie. Skład reprezentacji Poznania na powyższe mecze ustalony został następująco (od wagi muszej do ciężkiej): Sobkowiak (W), Wirski (W), Walkowiak (B), Sipiński (W), Misiurewicz (S), Majchrzycki (W), Szymura (W) i Piłat (W).

Przeciwko reprezentacji Krakowa w sobotę, 8 bm. wystąpi następujący zespół (od muszej do ciężkiej): Koziołek (B), rez. Pela (S), Zwierzchowski (S) — rez. Romański (S), Bogalski (W) — rez. Woźniak (S), Misiorny (HCP) — rez. Wolniakowski (W), Lelewski (Stella) — rez. Anioła (W), Wojewoda (HCP) — rez. Szulczyński (Pol Leszno), Przybylski (B) — rez. Karniński (W), Tilgner (S) — rez. Klimecki (HCP).

Z Pomorzem walczyć będzie rep. Inowrocławia, wystawiając następujący skład: (od wagi papierowej do półciężkiej): Radomski T., Łada T., Rogowski, Dudziak, Fabiński, Radomski K., Lewandowski i Józkiwicz (wszyscy Cuiavia).

Poznań — Rzym, sensacyjne spotkanie międzymiastowe odbędzie się w Poznaniu w dniu 6 stycznia. Obecnie toczą się ja-

szcze pertraktacje w sprawie uzgodnienia przejazdu gości. Podczas gdy Włosi domagają się przejazdu drugą klasą, P. O. Z. B. proponuje częściowy przejazd drugą i częściowo — w ciągu dnia — trzecią klasą. Reprezentacja stolicy Italji rozegra drugi mecz z Warszawą. (wz.)

PIŁKA NOŻNA

„Ruch“ — „L. P. C.“ 5:1 (1:1).

„Legja“ — „Polonia“ 2:1 (1:0). Obie drużyny stołeczne wystąpiły w rezerwowych składach. Prowadzenie dla „Legji“ uzyskał Przeździecki. Drugą bramkę po przerwie strzelił Lysakowski, a dopiero w 30 minucie po przerwie Puchniarz strzelił bramkę dla „Polonii“.

Min. Marchandea

Warszawa. (Tel. wł.) Francuski minister Marchandea wczoraj wieczorem przejeżdżał z Paryża do Moskwy przez Warszawę. (w)

Coroczne wilki

Kowel. (PAT.) Na terenie gminy Maniewiczze pojawiły się stada wilków, które napadają na trzody nie tylko na pastwiskach, ale dobierają się nawet do zagrod. Ludność pełni straż nocami, aby bronić swego dobytku.

Śmierć 13 robotników

Paryż. (PAT.) W porcie Beiruth w magazynach, zawierających łatwopalne materiały, nastąpił dzisiaj wybuch, który spowodował śmierć 13 robotników. Liczba rannych dotychczas nie została ustalona.

Aresztowany skarbowiec zwrócił 19 tys. zł

Wykrycie wielkich nadużyć skarbowych w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Kontrola przeprowadzona w krakowskich urzędach skarbowych wykazała duże nadużycia w paru urzędach skarbowych.

W związku z tem zarządzone zostało aresztowanie sekretarza rachunkowego IV urz. skarbowego Wł. Ziarki urzędnika II urz. skarbowego przy ul. Kanonicznej, Tad. Daczkowskiego, który pełnił funkcje kasjera, wreszcie sekretarza rachunkowego I urzędu skarbowego przy ul. Wiślniej Płaskury.

Nadużycia sięgają bardzo poważnych kwot. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi prokurator.

Aresztowany Daczkowski, w chwili przytrzymania go posiadał przy sobie 600 zł, nadto znaleziono u niego 1500 zł, zaszyte w koszuli. Jeden z aresztowanych oddał zaraz 19.000 złotych.

Uderzającym jest, że prawie żaden z aresztowanych nie znajdował się w specjalnie ciężkich warunkach materialnych, któreby pchnęły ich do tych nadużyć.

POPRAZ CZARNY ŁĄD

Uwagi o kolonjach

Spotkanie z Polakiem — Z cyklisty jeździec — Tam, gdzie oszalał świat ludzi cywilizowanych

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Nad jeziorem Otjikoto, październik 1934 r.

Stało się — Po przebyciu rowerem całej Afryki na przesił nie czulem więcej sił do pokonania powrotnej drogi tym samym wehikulem. Miałem już dawno plan inny co do zmiany środka lokomocji, ale plan planem, lecz w podróży o każdym kroku decydują: finanse!

Finanse Anglii, tej przepotężnej Anglii, nie przedstawiają się wcale świetnie, a co dopiero dzieje się w kieszeni człowieka, który od lat długich przemierza bezmiar świata — bez żadnego oparcia?

Plan zatem pozostał planem tylko, marzeniem, — rzeczywistość zaś szara, monotonna. Wbiłem się ponownie w Czarny Łąd rowerem, mijając prowincję po prowincji, rzeki, pustynie i stepy Powoli, ale stale, codzień parłem ku północy.

Rower, ostatecznie zużyty, ledwo dyszał, aż w końcu stał się nie do użytku. Pozostały zaledwie dobre polskie opony „Stomil“ i rama, ale te części nie dają całości. Szedłem pieszo.

Biała prawie martwa płaszczyna rozlegała się przedemną. Zbliżał się wieczór, a że pora była zimowa, więc szukałem choćby jednego krzaczka, aby w nocy ogrzać się przy ognisku.

Jednak nigdzie ani jednego krzewu, droga licha wyboista, zda się bez końca. Już pogodziłem się z losem, że stane obozem wśród pustynnego stepu, gdy wtem, na skraju horyzontu pokazało się auto i mała stacyjka kolei, a w parę chwil potem pod obcem niebem dalekiego Południa rozbrzmiały dźwięki polskiej mowy, od której rozkołysały zda się trawy stepu, ożył strop i — niby twarz uradowanego dziecięcia — pokrył się rumieńcem.

Po raz pierwszy w Afryce przeżyłem podobną chwilę! Po raz pierwszy wśród

dzikiego stepu rozmawiałem ojczystym językiem z rodakiem, który nadomiar interesował się moją podróżą, od Sahary począwszy.

Po chwili rozmowy p. Wiśniewski odjechał ku niedalekiej miejscinie sam, bo nie chciał skorzystać z auta, choćby ze względu na zasadę, lecz już nazajutrz osiadałem Mariental, a w dwa dni potem wyładowałem na polskiej wyspie w Gumuchab.

Pobiegły dni, minęły tygodnie. Dzięki pomocy rodaka byłem w możności zastawić karawanę, niedużą i niecodzienną w Afryce. Przedemną stał bezmiar Afryki — a konie były dla mnie czemś nowym, zupełnie — nieznanym. Drżałem na myśl o konnej jeździe, o której nie miałem dotąd pojęcia, gdyż dopiero tu właśnie, w Gumuchab, po raz pierwszy oderwałem się od ziemi, aby uisnąć w siodle. Skutek? — proszę nie pytać! Koń był przecież nie drewniany, ale taki półdziki, stepowy — pokazał mi długie ogon — i wrócił bez jeźdźcy.

Spasę z konia — to pierwszy krok do nowej umiejętności. Trochę bólu, i w rezultacie jedzie się dalej, bo przecież trzeba — od wodopoju do wodopoju, coraz lepiej, coraz poprawnie, aż w końcu po tygodniu, przyrośniętym do nowego siodła, pogodziłem się z nowym trybem życia, z cyklisy stałem się jeźdźcą.

Dziś pozamna pozostał szmat drogi, ponad 880 km, o długich, bezwodnych etapach. Miałem pustynne rzeki i piaszczyste bezkresy „Saufeld“, czyli zachodnią część Kalahari, przebiłem się przez góry Waterberg i znowu przez płaszczynę pustynną, aż w końcu dotarłem do ostatniego osiedla południowo-zachodniej Afryki — Tsunemb.

Kilka dni postoju, konie odpoczęły, dostały nowe żelazne buty, i odbiłem ku najdalszej części Afryki. Stoję już nad granicą kraju Owambo, porykują gdzieś

niedaleko lw. konie rża, rwa się, uspokoić trudno biedne zwierzęta.

Karabin nabyty pozwala żywić nadzieję, że biedny „Rys“ i „Comboy“ nie padną ofiarą królewskich kłów, lecz trochę głupio się czuje! — Rower w takich warunkach byłby bezwarunkowo pewniejszym i lepszym towarzyszem.

Tak! — ale ja za dużo pisze o koniach, a naprawdę miałem zamiar opowiedzieć raczej o kraju, który już jest pozamną, a w którym dużo miłych chwil przeżyłem, choć i twardych nie brakło.

Wstępem do mej długiej gawedy musza być jednak przedewszystkiem ogólne zarzwy choćby wyrazu powszechnie znanego, a jednak niezrozumiałego zupełnie dla ogółu — kolonia, — kolonia wogóle!

Przed pierwszym już lądowaniem na ziemi afrykańskiej w 1927 r. znalazłem całą masę dzieł, traktujących o „naszej kolonii“, o „naszych koloniach“ wydanych w językach mocarstw narodów, których duma były te odległe zamorskie kraje z trzepocącymi ponad nimi różnobarwnymi chorągiewkami.

Pierwsza podróż przez północną Afrykę otworzyła mi nowe horyzonty, rozbudziła nowe, nieznanne Wam pragnienia, i przyznam się szczerze, — zardrościłem wówczas Francji jej zamorskich posiadłości, a zwłaszcza Francuzom.

Musiałem już po pół roku opuścić Afrykę, — finansowo byłem „rozbity“, — opuściłem ją jednak z silnym postanowieniem, że wrócę tu znowu, że nie tylko poznam rabeł nad Morzem Śródziemnym, ale całą, całuska prawie jej ziemię.

Czytałem znowu, Geografia, ludoznawstwo, opisy byłych żołnierzy, urzędników, statystyki, rojące się od druzgocących dowodów cyfrowych, że kolonie to cenne diamenty w koronach władców.

Przeżytałem, co tylko było mi dostępne, lecz oto, w miarę zagłębiania się w Łąd Czarny, odkrywałem codzień nowa, inna Afrykę, szarą, czarną, brudną bez granic.

Odkrywałem prawdę smętną, a wvraz, który budził we mnie kiedyś zazdrość, powodując uczucie dumy u Anglików, Francuzów itd. — zrodził w

mojej duszy uzasadnioną zupełnie wstętność do treści, zawartej w wyrazie: kolonia.

Przejudniona Europa musiała i musi szukać terenów emigracyjnych i ma do tego naturalne prawo. Prawo człowieka głodnego, który ledwie w świat dla obsadzenia użornej ziemi, której kolonowe ludz nie umieją obsadzić, względnie nie uczuwają potrzeby zwiększenia produkcji itd.

Chęć widzenia i poznania nieznanych krajów stworzyła legion odkrywców, którzy po powrocie do ojczyzny opowiadali zaczęli o bogactwie widzianych ziem. Cuda tych bogactw zachęciły ówczesnych bankierów do finansowania ekspedycji fachowych — i zaczął się wyścig.

Trwał on długo, oparty był o tony i kasy ówczesnych mocarzy. Historja stara, naogół znana.

Ludy tubylcze zaczęły się bronić, mimo że ci przybysze zamorscy szli w dalekie kraje z wzniosłym hasłem niesienia oświaty i pomocy lekarskiej. Bronili się, powodowane instynktem dzikiego człowieka puszcy, który wcale nie uczuwał potrzeby głaskania go po kędzierzawej głowie.

Tubylcy dysponowali bronią odwieczną — lukiem i oszczepem, zdobywcy nieśli oświatę i cywilizację... ołowiana kulą — ogniem i mieczem, podarunkami, przekupstwem i niewolnictwem, nieznanem w dziejach dawnych cywilizacji.

Był to wstęp — a potem zakwitły kolonje! Z łona dziewiczej ziemi wyrwano złoto, diamenty, międz i inne bogactwa. Rozrastały się potrzeby kolonii, a przy utrudnionym i drożym transporcie z zamorskich krajów zaczęto zakładac farmy, plantacje, hodowle bydła. Zaczęli zjeżdżać wielcy myśliwi na gruba zwierzyne, na złoto, diamenty, na lekkie, a szybko wzbogacenie się.

Oszalał świat ludzi cywilizowanych! Polowania na słonie, na lwy czy murzynów stały się chlubą, szczytem dzielności! A zwłaszcza polowanie na murzyną było bezwarunkowo najbardziej popularne, bo na jego ziemiach powstały mocarne korporacje, a ci, którzy w tych bojach udzielił broni, wynagrodzani byli koncesjami setek tysięcy hektarów nawet...

KAZIMIERZ NOWAK

Młody Japończyk podstawą wielkości swego narodu

Według przesądów japońskich liczby nieparzyste przynoszą szczęście. Dotyczy to zwłaszcza trójki, piątki i siódemki. Istnieją w Japonii wiele miejscowości, mostów, rzek i wysp, których nazwy utworzone są z liczb nieparzystych. Wiele też jest imion, zwłaszcza żeńskich, które powstały z fonetycznego połączenia liczb np. Nana-sici-koosan (panna Siedemsiódem). W Japonii czci się siedmiu bożków szczęścia i siedem również jest „cudów natury”. Przy ceremonii zaś ślubnej oślubieńcy wypijają na szczęście obowiązkowo trzy czarki wina „sake”. W trzecim dniu trzeciego miesiąca urządza się święto dziewcząt, a 5 maja święto chłopców. Szczęście przynosić ma nawet trzynastka zabobonnie unikana w Europie. Z wiarą w szczęśliwe nieparzyste liczby związane jest również święto w dniu 15 listopada t. zw. Sici-go-san (dosłownie: 7, 5, 3). Jest to dzień dla dzieci, które skończyły siedem, pięć i trzy lata.

Święto to sięga niepamiętnych czasów. Od wieków bowiem w każdej rodzinie urządza się uroczystość „San-no-ilaj” (ilaj-święto) dla dzieci obojga płci, liczących trzy lata. Dzieciom, będącym w tym wieku, w czasie uroczystości rodzinnej zawiązywano po raz pierwszy warkocz. Dzisiaj zwyczaj ten już zarzucono a zarówno chłopcy, jak i dziewczęta noszą krótko strzyżone włosy. Drugą rodzinną uroczystością było „Go-no-ilaj”, czyli święto piątego roku, przeznaczone wyłącznie dla chłopców. Po skończeniu piątego roku życia, chłopiec, ubrany po raz pierwszy w strój samuraja, udawał się z rodzicami na dwór sioguna (księcia udzielnego), któremu przyrzekał służyć duszą i ciałem do śmierci. Po tej ceremonii „lennej” wstępował do świątyni, gdzie prosił bogów o opiekę. Wraz z przewrotem stanowym w Japonii skończyła się, jak wiadomo, era dajmów, siogunów i samurajów. „Sici-no-ilaj” wreszcie, a więc święto siódmego roku obchodzili tylko dziewczęta. Było ono oznaką przejścia z wieku dziecięcego do dziewczęcego. Dziewczynka opasywała w tym dniu po raz pierwszy luźne dotychczas kimono, szeroką szarfą, t. zw. „obi” i zawiązywała z tyłu dużą kokardę.

W dzisiejszych czasach te trzy przełomowe w życiu każdego Japończyka uroczystości połączone w jedno święto pod wspólną nazwą „Sici-go-san”. Niestety jest ono już spacone czasem i obcymi wpływami. W dniu 15 listopada rodzice ubierają odświętnie dzieci, liczące 7, 5 i 3 lata i udają się z nimi do świątyni. Tam dziękują za dotychczasową opiekę nad dziećmi i proszą o powodzenie w ich dalszym życiu. Świątynie w całym kraju przepelnione są wtedy szczebioczącą dżiataw. Ubrana przeważnie w pstre kimono. Nie brak jednak małych Japończyków w wojskowych mundurkach i w europejskich strojach. Przed świątynią po modłach rodzice kupują u kramarzy torebki ze słodyczami t. zw. „ame” z pszenicznej maki, które mają być symbolem opieki rodziców nad dziećmi. Dopóki bowiem ojciec żyje, dziecko może być pewne, że zawsze otrzyma od niego choćby kawalek pszenicznego placaka. Malcy w drodze powrotnej częstują temi łakociami nawzajem swych rówieśników. Ma to być dla nich nauką, że i później w życiu, w razie potrzeby winni spieszyć z pomocą biednym i bezdomnym. W domu, po powrocie ze świątyni, rodzice i krewni zasiadają do biesiady a okolicznościowym wtedy tematem jest przyszłość dzieci, ich wychowanie, zalety i skłonności.

Święto „Sici-go-san”, jak już wyżej zaznaczyłem, zatraciło swój dawny charakter. Chłopiec w piątym roku życia udaje się nie na dwór sioguna, lecz do szkoły, do ręki wkładają mu nie dwa miecze samurajów, lecz pióro i pióro, niejedna zaś dziewczynka musi już w tym wieku myśleć o bliskiej zmianie swego pięknego stroju, wielobarwnego kimona, na europejski kostjum, robotnicy w fabryce lub biurolistki.

Nie zmieniła się jednak dusza Japończyków. Pozostały te same przewodnie pobudki i przesłanki, związane z podstawą życia rodzinnego. Z myślą o przyszłości swego pokolenia prowadzi ongiś samuraj swych synów na dwór księcia; przejęty tą samą myślą zawozi teraz bogaty przemysłowiec w dniu 15 listopada w święto Sici-go-san swego synka w samochodzie do świątyni Meidzi, czy Haciman w Tokio. W

dnium tym dowiadują się też z ust rodziców malcy o znaczeniu ich święta. Mówi się już do nich, jak do młodych obywateli, od których przecież zależeć będzie w przyszłości los ojczyzny. Drepczące rzesze dziatw w święto „Sici-go-san” do świątyni, przypominają również innym rodzicom o obowiązkach względem dorosłych synów i có-



Słynny mistrz bokserski, Jack Dempsey, przeszedł do innego zawodu: buduje sobie mianowicie elegancką restaurację na Madison Square Garden w Nowym Jorku. Widzimy go tu nad modelem przyszłej gospody.

Obrazek wiejski

Na czatach

— Panie dziedzicu!
— Czego?
— W lesie znowu dwa chojaki wysięgli!
— Kiedy?
— Wczoraj w nocy!
— Trzeba pójść na czaty!
— Ja też tak myślałem! Kto pójdzie za mną?
— Twój brauning!
— To ja wiem, ale... we dwóch to zawsze raźniej!
— Nie bój się! Spotkamy się w lesie o dziesiątej!
— Słucham pana dziedzica!

Noc. Zachmurzone niebo. Mży lekkie deszczyczki. Nad rzeką i stawami skrzeczą żaby i pojękują dzikie kaczkę. W gęstwinie leśnej zaśpiewał ci chutko słowik i umilkł. Las ma wygląd tajemniczy. Czasem trzaśnie sucha gałązka pod czyjąś stopą lub wiatr westchnie i zamrze w poszumie liści. Zachowuję się możliwie jaknajciszej. W lewej ręce latarka, w prawej rewolwer. Krążę już przeszło pół godziny, pilnie nadsluchując upragnionego stuk sikiery.

Wtem odczuwam bardziej nerwami aniżeli wzrokiem, że ktoś stoi przedemną, oparłszy się o drzewo. Po kilku minutach obserwacji dochodzę do wniosku, że to mój fornał stoi na czatach, oczekując mago przybycia.

Postanawiam urządzić kawał. Chociaż broń i latarkę do kieszeni, poczem nagłym rzutem własnego ciała zbijam z nóg fornała. Pada na ziemię jęknąwszy z przerażenia. Lekko naciskam mu gardło i kolanami duszę klatkę piersiową.

— Poddajesz się?
— Jezus! Marja!
— Poddajesz się?
— Poddaję!
— Nie powiesz dziedzicowi, że to ja kradnę drzewo?
— Nie powiem!
— Toś głupi i dureń! — mówię naturalnym głosem, puszczając go wolno. Fornał leży przez chwilę nieruchomo, zaczem szepce skonfundowany:
— Olaboga! To pan dziedzic! A ja myślałem...

— Coś myślał?
— Że to zie!
— Co za zie?
— Niby... duch!
— Jeszcze raz ci powtarzam, żeś głupi i dureń! Każdy mógł cię łatwo podejść, rozbroić i powiesić na suchej gałęzi! Czemuś nie strzelał?
— A bo...
— Co?
— Liworwer mam w kieszeni!
— Tak?! W tylnej kieszeni portekt? Z pewnością nie zarepetowany?

rek. I myśl o młodzieży narzuca się całemu narodowi rok rocznie trzy razy: 15 listopada, 3 marca w święto dziewcząt i 5 maja, w święto chłopców. W Europie od niedawna wprowadzono „dzień matki” i „kroplę mleka”. W Japonii piecza nad młodem pokoleniem jest niezmiennie od wieków obowiązkiem każdego obywatela. Dbalność o każde dziecko zosobna łączy się w jedną wielką troskę wszystkich rodziców o zdrową moralnie i fizycznie całość narodu. Dzięki tej właśnie trosce Japonia jest dzisiaj potęgą.

MIECZYSLAW BABIŃSKI.

Wołam: — Panie ogrodniku! Nogi za pas i do lasu! Tam fornał potrzebuje pomocy! Ja z młynarzem damy sobie tutaj radę!

Ogrodnik znika. Podaje młynarzowi rewolwer i mówi: — Repetuj pan! Zaczem, stanąwszy nad brzegiem, krzyczę do nagusa:

— Wylazisz?
— Całuj psa w nos!
— A rیحaj cię jasna cholera! Stano-wczo dosyć mam tego! Trzęsąciami się z wściekłości rękoma zrzućmy czapkę, marynarkę i buty i wskakuję go wody.

Nagus, widząc to, ujął sznur od sieci w zęby i popłynął w kierunku sąsiedniego brzegu.

Bach! Bach! Bach! Woda pluszcze pod uderzeniami rąk. Po paru sekundach unoszę głowę i przyglądam się. Jestem już niedaleko od zbiega. Podwajam wysiłki. Jeszcze dwa metry, jeszcze metr dzieli nas od siebie. — Wreszcie chwytam za płową czuprynę.

Chłop wrzasnął: — Rany Boga! Zabijają!

— Nie bój się! Nic ci nie będzie! Napij się trochę wody, to zmądrzejesz!

Walka krótka i gwałtowna. Chłop broni się jak może. Pazurami, zębami, wraskiem.

Wtem pada kilka strzałów. To młynarz, uporawszy się z rewolwerem, wali na postrach. Drugi nagus, stojący w gęstwinie, rzuca sznur od sieci i znika.

Tymczasem przeciwnik mój, schwytany za gardło, stracił oddech. Korzystając z chwilowego bezwładu, ciągnę go razem z siecią do brzegu. Po chwili młynarz, pomagając nam wszystkim znaleźć się na ziemi.

Chłop leży z przymkniętymi oczyma. Zwijam starannie sieć i podaję młynarzowi. — Proszę zanieść ją do dworu i dać na przechowanie do kuchni. Pozatem spuścić z łańcucha Azę i przyprowadzić do mnie!

Młynarz znika w ciemnościach. — Wciążam na siebie marynarkę, gdyż po kąpieli robi mi się zimno.

Chłop leży i dyszy ciężko.

— Wojciechu! — mówię do niego.

Prawe oko otwiera się z lekka. — Ja nie Wojciechu!

— Nie? To wszystko jedno! W każdym razie gospodarz dziesięciomorgowy! Znam was!

Chłop siada nowoli i opiera się na łokciu. — Pan dziedzic poda mnie do sądu?

— Nie wiem! Zobaczę!

— Panie dziedzicu! To wstyd dla całej wsi! Ja już więcej nie będę!

— Co ma piernik do wiatraka, a wy do wsi? Tam są ucziwi ludzie, a wy — złodziej!

— Już więcej nie będę! Panie dziedzicu! Mam dzieci, które chodzą do szkół!

Kroki i brzęk łańcucha. To młynarz wraca z psem podwórzowym. — Piękna obrzymia suka rasy doberman. Łasi się do mnie i szczyrzy potężne kły w stronę chłopca. Młynarz trzyma łańcuch oburącz.

— Słuchaj! — powiadam — tyś mi rzekł, jak byłeś w wodzie, i rewolwer mi się zaciął, abym całował psa w nos! Prawda?

Milczenie.

— Pytam się, prawda?

Chłop wdycha ciężko i kiwa głową potakująco.

— A teraz wiesz, co ja zrobię?

Chłop rozkłada ręce.

— Daję ci do wyboru: sąd i więzienie, albo ty pocałujesz psa w nos, i pójdziesz sobie precz!

— Olaboga!

— Nie olaboga, ale tak będzie, jak powiedziałem! Rozumiesz?!

— Przeciek mnie pogryzie!

— Nie bój się! Ja ją przytrzymam!

To mówiąc ścisłam Azę kolanami i oburącz chwytam za pysk. — Całuj!

Chłop emknął. Suka zatrząsa się ze wstrętu, i pazurami jąła drapać ziemię.

— Jeszcze! — zakomenderowałem — do trzech razy sztuka!

Po skończonej operacji zwolniłem psi pysk, zaczem silnie schwytałem za obroże. Aza kichnęła raz i drugi, i pło-nąc z gniewu ślepią utkwiała w swoim przymusowym oślubieńcu.

— A teraz marsz do domu! I żebyś więcej ryb nie łowił w mojej wodzie, bo będzie źle z tobą! Pamiętaj!

Chłop znika. My szybkim krokiem udajemy się w stronę lasu. Aza węższy niespokojnie. W połowie drogi spotykamy ogrodnika z fornałem.

— Co tam nowego?

— Było dwóch, ale uciekli? Zostawili sikiery!

— To dobrze! My mamy sieć! A tych dwóch przypilnujemy innym razem!

A. JUNOSZA-OLSAKOWSKI.

Francja potrzebuje obcej siły roboczej

Zastąpienie cudzoziemców przez rodowitych Francuzów nie zawsze da się przeprowadzić i nie jest powiedziane, że bezrobocie zostałoby usunięte z Francji gdyby wydalono wszystkich cudzoziemskich robotników

Jednym z pierwszych pociągnięć rządu Flandina, krótko po jego ukonstytuowaniu się, było utworzenie międzyministerjalnej komisji dla reformy zagadnienia robotników zagranicznych, zatrudnionych we Francji. Nowy premier dał przez to wyraz szczególnej wagi, jaką przykłada do uregulowania jątrzącej tej oddawna kwestji, z jednej strony rozdymanej przez demagogię pewnych czynników wewnętrznych, z drugiej niedocenianej może i przez to mylnie interpretowanej zagranicą, zwłaszcza w tych krajach, których obywatele, pracujący od wielu lat we Francji, dotknięci zostali klęską bezrobocia i częściowo zmuszeni do re-emigracji.

Jak podawaliśmy już w depeszy, w ubiegłym tygodniu powzięła francuska rada ministrów szereg uchwał, które ustalają konkretny program stopniowego rozwiązania zagadnienia. Cokolwiek można temu programowi zarzucić i jakkolwiek będzie jego rezultat, stanowi on w każdym razie jasne zajęcie stanowiska, pozwalające wyjść z niezdrowej atmosfery zadrażeń.

Wpisanie sprawy robotników zagranicznych do rejestru zagadnień o pierwszorzędnej wadze dla państwa wywołało jednocześnie żywe zainteresowanie się opinii tą sprawą. Przytem objawiło się ono w formie znacznie bardziej umiarkowanej, niż dawniejsze odgłosy, pełne podniecenia, a pozbawione jakiegokolwiek realnego planu wyjścia. Wiele ciekawych momentów wniosła też świeża dyskusja w Izbie deputowanych nad budżetem ministerstwa pracy.

Dyskusja w Izbie była znamienita dlatego, że wykazała odrazu, iż wśród samego społeczeństwa francuskiego istnieje różnorodność zapatrywań na kwestję robotników obcych, — zapatrywań, częściowo skrajnie sobie przeciwnych.

Zdawałoby się, że wśród lewicy istnieje winien największy odsetek przeciwników obcej siły roboczej jako stanowiącej dla robotników francuskich dotkliwą konkurencję w pracy. Tymczasem okazuje się, że skrajne odłamy Izby wraz z komunistami bynajmniej nie zwalczają obcych robotników. Przyczyną jest to, że wśród elementów obcych łatwiej szerzy się radykalizm społeczny, a pozatem powołuje się komunizm na swe zasady międzynarodowe, które w danym wypadku winny również chronić cudzoziemców.

Wśród partji umiarkowanych, które liczą mniej członków z pośród klasy robotniczej, dyskusja nad obcą siłą roboczą jest mniej namiętna. Zato odłamy pravicowe, w myśl głoszonych doktryn nacjonalistycznych, ostro występują przeciw obcym, powołując się na wzrastającą cyfrę własnych obywateli bezrobotnych. Twierdzą, że niedopuszczalne jest, aby wobec cyfry 356.000 ludzi bez pracy obecnie we Francji tolerowano liczbę około 800.000 cudzoziemskich robotników.

Na tle tych przeciwieństw w zapatrywaniach wewnątrz samego społeczeństwa francuskiego uderzającym był w ostatnich dniach artykuł w dzienniku umiarkowanym, jakim jest „Temps”, organie blisko stojącym sfer oficjalnych, a zwłaszcza ministerstwa spraw zagranicznych.

„Byłoby w większości wypadków niemożliwością — pisze „Temps” — zastąpić zagranicznych robotników przez bezrobotnych Francuzów. Pracodawcy w zasadzie nie pragnęliby niczego innego, jak dać

przewagę Francuzom. Jednakowoż dla wielu zawodów, zwłaszcza dla zawodów wyspecjalizowanych, nie znajdują oni robotników francuskich. Z drugiej strony istnieją prace których nasi bezrobotni nie chcą przyjąć. Czy możnaby zmusić urzędnika do pracy w gospodarstwie rolnym? Przypuściwszy nawet, że wszyscy cudzoziemcy byłby wypędzeni to jednak bezrobocie przez to nie byłoby usunięte, przeciwnie. Pomimo kryzysu odczuwaloby się brak siły roboczej. Bezrobocie, osłabione może w pewnych gałęziach, zaostriżyłoby się w innych.”

Głos ten stanowi cenny przyczynek do prowadzonej we Francji dyskusji nad losem robotników zagranicznych. Kto wie, czy argumentacja jego, trafiająca do przekonania ludzi, pragnących zbadać zagadnienie to na gruncie ściśle rzeczowym, wolnym od emocjonujących podrażnień, nie wpłynęła kojąco na tok ostatniej dyskusji w Izbie. „Polityka rozstrzygnięcia sprawy bezrobocia drogą drakońskich zarządzeń w

stosunku do obcych robotników nie daje rezultatów i jest z gruntu fałszywą” — twierdzi deputowany Doriot, burmistrz m. St. Denis pod Paryżem.

W wywodach „Temps’a”, organu zbliżonego do Quai d’Orsay, czuje jedno: troskę o zagraniczne stosunki Francji, które mogą uciepieć przez zbyt ostre stawianie sprawy cudzoziemskich robotników. We wspomnieniu wszystkich jest jeszcze przykry incydent z górnikami polskimi w Le Forest, który w przededniu decyzji rządu polskiego w sprawie t. zw. „Locarna wschodniego” oraz w dobre przygotowań do tegorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów nie przyczynił się do ocieplenia atmosfery wzajemnych stosunków polsko-francuskich.

A względem na przyjazne stosunki z zagranicą winien być dla Francji nie obojętny, zważywszy, że siła robocza z

zagranicy, która od chwili zakończenia wojny światowej pracowała nad odbudową Francji i przyczyniła się waleśnie do rychłego odrodzenia przemysłu francuskiego po wojnie, rekrutowała się przede wszystkim z krajów zaprzyjaźnionych — jak Polska i Belgja, względnie jak Włochy, z którymi dąży Francja do trwałego zbliżenia.

Co się nas tyczy, to szczerze życzylibyśmy, aby w sprawie dalszego losu robotników polskich we Francji wyzbyto się u naszej sojuszniczki traktowania sprawy tej przez niektóre koła francuskie z wybujałą jednostronnością, służącą wyłącznie interesom partji, a nie narodu jako całości. Jak słusznie powiedział „Temps”, zastąpienie cudzoziemców przez rodowitych Francuzów nie zawsze da się realnie przeprowadzić. Zdezorganizowałoby to warsztaty, a nie usunęłoby bezrobocia. „Jest to walka z symptomami, a nie z samym złem.”

Tak samo i z naszej strony powinno zachować się w zagadnieniu tem daleko posunięty spokój, biorąc pod uwagę istotnie ciężką sytuację bezrobocia we Francji i rozumiejąc pragnienie Francuzów, by udzielono pierwszeństwa w pracy własnym rodakom. W razie koniecznej w pewnych wypadkach reemigracji trzeba unikać powierchownych uogólnień jako szkodliwych dla realnego rozwiązania trudnej tej kwestji.

W każdym zaś razie trzeba stanowczo oddzielić dziedziczą politykę społeczną od fundamentalnych zasad polityki zagranicznej, gdyż nad pierwszą ciężką przejściową bądź co bądź przejały ogólnoswiatowej depresji, gdy natomiast druga buduje na czynnikach natury trwałej.

Wstrzymanie eksmisyj z małych mieszkań

Z Warszawy donoszą, że zgodnie z przyrzeczeniem, udzielonym przez wiceministra Ścieżkowskiego delegacji stowarzyszenia lokatorów, eksmisyje z mieszkań jedno- i dwupokojowych w okresie zimowym, tj. do 31 marca 1935, nie będą wykonywane. Tak więc zarówno sądy grodzkie, jak i wydziały odwoławcze wstrzymują eksmisyje lokatorów, zajmujących 1 pokój i kuchnię oraz dwa pokoje i kuchnię, gdy eksmisyja została orzeczona z powodu niepłacenia komornego.

Nauczycielowi nie wolno zarabiać ubocznie

Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie w sprawie udzielania zezwoleń na płatne zajęcia kierownikom i dyrektorom szkół oraz nauczycielom. Z uwagi na klęskę bezrobocia zabronione zostało udzielanie zezwoleń na zajęcia uboczne dla nauczycieli samotnych, którzy nie mają na swem utrzymaniu rodziny i tym nauczycielom których małżonkowie pracują zarobkowo. W wypadkach, kiedy w rodzinie pracuje tylko mąż lub żona należy brać pod uwagę wysokość miesięcznego dochodu wszystkich źródeł dochodowych. Na zajęcia można udzielać zezwoleń wówczas, gdy zajęcia to stanowić będzie składową część naukowej lub naukowo-pedagogicznej pracy. Nauczycielom nie wolno zezwalać na wykonywanie jakiegokolwiek bądź zawodu wolnego, przynoszącego im materialne korzyści, oraz na pełnienie obowiązków urzędniczych płatnych w jakichkolwiek instytucjach prywatnych lub samorządowych.

Nie wolno również dyrektorom i kierownikom szkół oraz nauczycielom udzielać zezwoleń na utrzymywanie t. zw. stancji uczniowskich.

Bez nafty i benzyny niema wojny

Niezależnie od tego, co się dzieje bezpośrednio na terenie możliwego konfliktu japońsko-rosyjskiego na Dalekim Wschodzie, zwraca w tej chwili uwagę pewne dużo mówiące zjawisko: pojedynki o naftę i benzynę między Z. S. R. R. a Japonją. Ogólne zainteresowanie wzбудził w kołach gospodarczych angielskich fakt, iż zmonopolowane na wielką skalę w Anglii przedsiębiorstwo eksportowe „Russian Oil Products Ltd.” importuje coraz mniejsze ilości benzyny z Rosji, a natomiast czyni duże zakupy benzyny amerykańskiej, gorszej w gatunku, którą sprowadza do Anglii. Z eksportera benzyny i smarów przekształca się Rosja w importera obcych produktów naftowych.

Wiadomo, że produkcja benzyny w Z. S. R. R. jest tak wielka w ostatnich latach, że nie może ona być pochłonięta przez rynek wewnętrzny. Rosja dołożyła wiele starań, aby jako ciężej i ilościowo podnieść produkcję benzyny i olejów, zbudowała wielki i kosztowny aparat organizacji eksportowej, aby zdobyć rynki obce dla tych produktów. Jeśli teraz Z. S. R. R. zaniechuje eksport benzyny, jeśli własną benzynę zastępuje dla eksportu przez gorsze gatunki benzyny amerykańskiej, jest rzeczą jasną, że musi to czynić z jakichś względów zasadniczych. Nie pozostaje więc nic innego, jak przypuszczenie, że nadmiar wyprodukowanej benzyny i olei zostaje w Rosji jako rezerwa na wypadek wojny, jako zapas dla potrzeb lotnictwa woj-

skowego, zmotoryzowanych oddziałów armji, tanków, traktorów etc.

To samo niemal co Rosja czyni Japonja. Japonja nie posiada na swoim terytorjum nafty, a potrzebuje jej nie tylko dla lotniczej armji, lecz i dla swej olbrzymiej floty. Nafta znajduje się jednak w obfitości na ziemiach nowego „niezależnego” państwa Mandżukuo. Cóż więc robi Japonja? Za jej poradą rząd Mandżukuo ogłasza wprowadzenie monopolu państwowego na naftę. W ten sposób całkowita kontrola nad produkcją i eksportem nafty mandżurskiej spoczywa w rękach Japonji. Zaprotestowały już przeciw temu w imię zasady „otwartych drzwi” Stany Zjednoczone, Anglja, Holandja. Odpowiedź Japonji brzmi: „tak wykrętnie, jak to jej umożliwiła sytuacja polityczna Mandżukuo, które nie jest uznane „de jure” przez żadne z powyższych państw protestujących. Japonja odsyła protestujących do rządu Mandżukuo, który jest jedyną kompetentną władzą i instancją w tym wypadku. Z. S. R. R. nie protestował, lecz zastosował wyżej opisaną taktykę gromadzenia olbrzymich rezerw benzyny w kraju.

Jak Rosja, tak i Japonja chodzi o zabezpieczenie sobie zapasów i pokrycie zapotrzebowania w czasie pokoju ale również i na wypadek wojny. Polityka naftowa obu mocarstw może być komentowana tylko jako zabezpieczenie wobec ryzyka wojny.

E. R.

Czy wolno nam krytykować?

Słuszne uwagi publicysty z „Kurjera Warszawskiego”

W uwagach polemicznych „Kurjera Warszawskiego” znajdujemy następującą słuszną uwagę p. B. K.:

„W jednym z prowincjonalnych dzienników „sanacyjnych” znaleźliśmy nowy atak na Francję za rzekomo okropny upadek w niej moralności publicznej oraz nowe biadanie nad rzekomym opadaniem „międzynarodowej sytuacji Francji”. Natomiast nie powiedziano tam ani słówka o tem, że reakcja francuskiej opinii publicznej przeciwko Stawiskłom jest bardzo energiczna, tudzież że w Europie bez oglądania się na Francję nie może się udać żadne, ale to żadne poważniejsze przedsięwzięcie międzynarodowe o naturze politycznej lub finansowej.

Ale nie o to chodzi. Prostowanie ignoranckich wywodów dziennikarskich nie należy do nas.

Nasuwa się nam natomiast inne spostrzeżenie. Mianowicie: czy jest prozornie ze strony polskiej wymawianie innym narodom, że ich życie publiczne nie jest dość moralne? Czy mamy wszystkie kwalifikacje do takiej misji moralizatorskiej? Czy możemy służyć światu za przykład cnót przy-

watnych i publicznych?

A jeśli odpowiedź na te pytania wywołają wątpliwość, to dodatkowo zapytamy: czy nasza prasa, natrzęsając się nad moralnością innych krajów, nie wywołuje przypadkiem wilka z lasu?

Postokroć: niestety! Jak to prawie czterdzieści lat temu powiedział Klems Junosza, u nas może byłaby Panama, ale niema kanału. Sądy są zawalone procesami o nadużycia z groźnym publicznym, o łapówki, o sprzeniewierzenia. Raz po raz opinja jest wstrząśnięta nowymi rewelacjami. A tu organ „sanacyjny” występuje z moralizacjami wobec obcych, kiedy tyle, tyle jest materiału do moralizatorstwa krajowego, miejscowego, bieżącego!”

ULGOWE OPLATY RADJOWE DLA LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ W MIASTACH

Ministerstwo poczt i telegrafów, po wprowadzeniu ulgowych opłat radiowych dla małorolnych, wystąpiło obecnie do Polskiego Radja z wnioskiem opracowania taryfy ulgowej także dla ludności robotniczej w miastach.

Grudzień
3
PONIEDZIAŁEK

Kalendarz rzym.-kat.
Poniedziałek: Franciszka Ksawerego
Wtorek: Barbary

Kalendarz słowiański
Poniedziałek: Wiśmira
Wtorek: Lubomila

Słońca: wschód 7,41
zachód 15,43
Długość dnia 8 godz. 02 m

Księżyc: wschód 3,47 zachód 13,19
Faza: 3 dni przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-03
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. — W. Groszkowski, 11 Listopada 15 — S-ców Gorthe ma, Piłsudskiego 54. — J. Chądzyńskiej, ul. Piotrkowska 165. — H. Rembelskiego, Andrzeja 28. — A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie
Teatr Miejski — „Miłość bez słów”.
Teatr Popularny — „Porwanie Sabinek”.
Alhambra — „Właśnie to”.
Adria — „Metro — Koci pazur”.
Bratnia Strzecha — „Sherlock Holmes”.
Capitol — „Imperatorowa”.
Casino — „Pieśń zdobywa świat”.
Corso — „Wyrok życia”.
Grand Kino — „Szpieg nr. 13”.
Mimoza — „Zle kochana” i „A. L. 14 za-tonęła”.
Ludowy — „Grzech miłości”.
Luna — „Petersburskie noce”.
Palace — „Od wieczora do północy”.
Przedwiośnie — „Wesoła Zuzanna”.
Słońce — „Syn Indyj”.
Oświatowy — „Maski dr. Fu-Man-Czu”.
Stylowy — „Katarzyna Wielka”.
Mewa — „Rewizor”, i „Biała odaliska”.

Komunikaty
10-y Harcerski Bazar Gwiazdkowy. W dniach 8, 9, 10 i 11 grudnia br. Łódzkie Hufce Harcerskie urządzają w lokalu własnym przy ul. Gen. Piłsudskiego 1, 9. tradycyjny Bazar Harcerski, na którym będzie można nabywać zabawki, hafty, ozdoby choinkowe, oraz różne prace artystyczne wykonane, nadające się na podarki gwiazdkowe.
Bazar będzie otwarty w dni świąteczne od godz. 10-21, w dni powszednie od godz. 14-21.
Popisy drużyn i koncerty radiowe pozwolą miłe spędzić czas każdemu zwiedzającemu.
Szczegóły otwarcia zostaną podane w najbliższych numerach naszego pisma.
Wejście na Bazar dla dorosłych 30 gr, dla młodzieży 15 gr.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. — Osoby, które zapisały się na kurs tańców narodowych, są proszone o zgłoszenie się do biura Twa we wtorek 4 grudnia w czasie od godz. 18-20 w celu wniesienia opłaty, poczem nastąpi ustalenie dnia i godziny lekcji.
Z Teatru Miejskiego. Ze względu na swoje zobowiązania artystyczne w Warszawie Igo Sym pozostanie w Łodzi już tylko czas bardzo ograniczony. Świętyn gwiazdor polskiego ekranu popisywać się będzie w przebojowej rewelacji Spitzera „Miłość bez słów” dziś, w poniedziałek i dni następne wieczorem.
W próbach pod reżyserją E. Żytkieckiego największy sukces repertuaru paryskiego „Ten, który wrócił” Bommar’a.

Kronika Zgierza
Zydowskie wyczyny. W środę, 27. b. m., właściciel przedziału „Zgierzanka” przy ul. Pierwszego Maja 2, Zyd Dłutowski bez uprzedniego wypowiedzenia, zwolnił z pracy jedną z robotnic. Wydelegowany przez robotników Stopczyk udał się do Dłutowskiego w celu założenia protestu. W czasie polemiki, Dłutowski nazwał Stopczyka bandytą. Ten, nie chcąc być dłużnym, ochrzcił go tem samem mianem. Dłutowski sygnal do kieszeni po rewolwer, zmuszając tem samem Stopczyka do opuszczenia kantoru.
Nadmienić należy, że w wyżej wymienionej firmie, Zyd właściciel nie honoruje umowy zbiorowej, zatrudniając pracowników po 16 godzin na dobę. Co na to powie p. inspektor pracy?
Z ruchu „Młodych”. W środę, dnia 27. ub. m., odbyło się zebranie Sekcji Młodych Stron. Narod. Referat aktualny wygłosił jeden z członków miejscowego Koła. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Inwalidzi wojenni w szponach Żydów

List inwalidy wojennego, oświetlający rozpaczliwie smutną, ale prawdziwą stronę dzisiejszej „rzeczywistości”

Otrzymujemy poniższe charakterystyczne uwagi:
„Gdy wstąpiłem do wojska jako ochotnik w 1918 roku nie widziałem tam ani jednego Żyda. Aż dopiero w 1919 roku — z poboru — zauważyło się gdzieś gdzieś jakiegoś Żyda i to w charakterze biegłego „fachowca”. To szewe, to krawiec, czy fryzjer lub pisarczyk. — Jak się „fachowość” Żydowi nie udało, to był bezwzględny oferant, nawet do mycia menażek nie zdolnym, nie mówiąc już o tem, żeby w okopach z karabinem stanąć i bronić kraju. Bo on nie wiedział jakiego kraju.
Bo czyż Polska jest jego krajem, żeby się bił o Polskę?
Przecież Żydowi jest wszystko jedno kto będzie rządził: czy socjalista, czy komunist, a nawet cała Rosja bolszewicka może zabrać Polskę — co to go obchodzi?! I stąd też tak było, że na tysiąc rannych i zabitych — może trafiło się jednemu Żydowi poleć, lub być kontuzjowanym.
A co dziś widzimy?
Jeśli kto ma krótki wzrok, to może rękami namacać, że od ulicy Narutowicza do Bałuckiego Rynku, wzdłuż i po obu stronach ulic wszystkie kioski z papierosami są zajęte przez Żydów. Czy tyłu było inwalidów Żydów? Nie mogłem sobie tego zjawiska wytłumaczyć, więc zwróciłem się do kolegi inwalidy, który ma kiosk z papierosami z prośbą, o wyjaśnienie. I otrzymałem je.
Wszystkie kioski, na których widnieje napis: „inwalida wojenny” w żydowskich dzielnicach, są kioskami polskich inwalidów. Na moje pytanie, czemu Żydowi sprzedają, odpowiedział mi kolega tak: „dlatego, że Żydzi nie chcą od nas kupować! Jeżeli Żyd dojdzie do kiosku z zamiarem kupna

paczek papierosów, a zobaczy w nim goja, to zaraz zmienia zamiar i kupuje jeden, lub dwa papierosy, a po większej części odejdzie i nie nie kupi!”
A ponieważ w tej dzielnicy niema polskich sklepów — kupuje więc u Żyda.
Mimo tego z niewiadomych przyczyn zaczęły wyrastać żydowskie kioski, nieinwalidzkie, co nam zabrało nawet pojedynczą sprzedaż papierosów. Tym sposobem Żydzi zmusili polskich inwalidów do oddania koncepcji własnych w dzierżawę Żydom, bo inaczej musieliby głodem przymierać, bo przecież renta nie daje całkowitego utrzymania.
„No, a ile płacą wam Żydzi za dzierżawę?”
„Prawie ile chcą — z łaski — bo wiedzą, że musimy wziąć tyle, ile nam dają. Gdy upieramy się, to nam mówią:
„Jeżeli więcej zarabiacie od tego, co my wam dajemy, to możemy wam cesję oddać!”
Śmiejąc się poprostu z nas, twierdzą, że i tak mniej zarabiamy między nimi.
Przypatrzmy się, jaką wolność mamy, my inwalidzi, że nawet z własnego interesu musimy wychodzić, a na swoje miejsce brać zastępców Żydów! I jeszcze jedna jest rzecz, która rzuca się w oczy: solidarność socjalistów, komunistów i Żydów. Przypatrzcie się Polacy — socjaliści i komuniści, — jak was Żydzi nawołują do zerwania z Kościołem i Świętymi, a robia z was kleszcze i posługują się wami do zwycięstwa światowego! Przyjrzyjcie się dobrze, a ujrzyjecie w całej dzielnicy żydowskiej, że jak przyjdzie ich święto, lub sobota, to w całej dzielnicy możecie zemdleć z pragnienia czy to papierosa, czy innych artykułów. Idź

kup polski komunisto czy socjalisto, od swego sprzymierzeńca, Żyda! Czy ci sprzeda cośkolwiek? Przypatrz się jeden z drugim, a zobaczysz, że Żyd jest komunistą tylko w polskie i chrześcijańskie święto. Wtedy jest bratem twoim, a w żydowskie — jest prawdziwym Żydem! J. G.

Co dzień n e s e

Ruch narodowy

Zjazd delegatów Stronnictwa Narodowego w Łodzi odbył się wczoraj o godz. 11-tej przed południem przy ul. Nawrot 92. Na zjeździe przemawiali pp. Makulski, Petrycki, Rymar i Chrystowski oraz delegaci.

Zjazd spółdzielczy
W Łodzi odbył się ogólnopolski zjazd delegatów spółdzielczych w sali Tow. Śpiewaczego. Na zjazd przybyli przedstawiciele centralnych władz spółdzielczych z b. premierem Thugutem na czele. Wygłoszono referaty o propagandzie spółdzielczości oraz omówiono sprawy wewnętrzne. Uczestnicy zjazdu w dniu 3 bm. zwiedzają urządzenia Łódzkiej Spółdzielni tudzież niektóre zakłady przemysłowe.

Rozstał się z życiem
W bramie domu przy ul. Przędzalnianej 11 popełnił samobójstwo bezrobotny i bezdomny, 42-letni Kazimierz Szczygielski, który otrut się nieznaną trucizną. Desperata w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Powodem samobójstwa była nędza.

Benzyna ją zabiła
W mieszkaniu własnym przy ul. Piaskowej 41 wskutek nieostrożności spowodowała wybuch benzyny Marjanna Ostapowska, zapalając na sobie ubranie, odniosła śmiertelne obrażenia. Ogień ugasił sąsiedzi, poparzoną przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Rozbite towarówki
W Karsznicach lokomotywa rezerwowa w czasie przetaczania wagonów wskutek złego nastawienia zwrotnicy wpadła na stojące na bocznym torze wagony towarowe. Rozbitych zostało siedem wagonów. Wypadku z ludźmi nie było. Na miejsce zjechała komisja śledcza.

Dalsze redukcje robotników
Łódź, 30. 11. — Z dniem wczorajszym zredukowano ostatecznie 800 robotników sezonowych w instytucjach miejskich, zatrudnionych przy kanalizacji, brukarstwie i plantacjach.

Przy pracy w zarządzie miejskim pozostaje jeszcze 100 ludzi, którzy przez całą zimę będą zatrudnieni przez miasto przy budowie studzien artezyjskich i na plantacjach. Ogółem zredukowano 3 900 robotników.

Śmierć żebraka
Na szosie Zgierskiej samochód zabił żebraka, 54-letniego Stanisława Makucha. Trupa znaleźli przejeżdżający handlarze trzody. Szofer umknął.

Zabił ją pociąg
Na torze przy stacji Glinnik pociąg towarowy obciął nogi i lewą rękę mieszkanki wsi Paciorki, Juliannie Hartmann. Ranna zmarła w drodze do szpitala.

Młodzi w Aleksandrowie. Z dniem 23. ub. m. w Aleksandrowie została założona Sekcja Młodych Stron. Narod. Nowe plany życiowe pomysłowej i owocnej pracy na terenie Aleksandrowa.

Kronika Pabianic
Napad na kasę kolejową. W dniu wczorajszym nieznani sprawcy okradli kasę kolejową w Dobroniu pod Pabjanicami. Łupem złodziei padło 7 zł 20 gr. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.
Z ruchu narodowego. W dniu 28. b. m. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił jeden z prelegentów. Po referacie wywiązała się dyskusja. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

Zwołanie rady miejskiej. Na dzień 3 grudnia wyznaczono pierwszy termin posiedzenia rady miejskiej. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w sali Straży ogniowej (przy Nowym Rynku), o godz. 19. Wejście tylko za biletemi. Na pierwszym posiedzeniu według programu ma być dokonany wybór prezesa, wiceprezesa i ławników. Późem ma być ustalone wynagrodzenie dla prezesa, wiceprezesa, oraz ławników według szóstej kategorii i. Cała opinia pabjanicka oczekuje w wielkiem naprężeniu wyniku pierwszego posiedzenia nowej rady miejskiej.

Kronika kaliska
Akademja miłosierdzia. Dnia 2 grudnia r. b. o godz. 17 w sali Stow. Rzem. Chrześc. odbędzie się akademja miłosierdzia, urządzona staraniem Konferencji św. Wincencego a Paula, na chleb dla najbiedniejszych. Bilety w cenie od 28 gr do 2 złotych.
Kurs społeczny. Na terenie miasta odbył się dwudniowy kurs społeczny dla organizatorów z powiatów: kaliskiego, kolskiego, konińskiego-słupeckiego, sieradzkiego i tureckiego. W kursie uczestniczyło przeszło 100 organizatorów. W drugim dniu zjazdu zostało odprawione nabożeństwo w kościele św. Józefa.

Ucieczka lekkomyślniej kobiety. Wiktoria Olszewska, zam. przy ul. Krepickiej 12, uciekła z domu swego męża, zabierając

mu 200 złotych gotówki, palto, spodnie i... 5-letnią córeczkę. Lekkomysłna żona opuściła dom w towarzystwie Józefa Wnuka. Policja wszczęła energiczne poszukiwania za zbiegłą.

Kronika sieradzka
Żyd przekupił świadka. Moszek Tondowski z Sieradza był swego czasu oskarżony przez służącą chrześcijankę Zofję Trzecińską w sprawie nieplacenia przez tegoż przyrzeczonych alimentów na ówch swych synów. Tondowski przekupił świadka Marję Mielczarkównę za 100 zł, która pod przysięgą zeznała na korzyść Żyda. Obecnie sprawa przekupstwa została udowodniona i Tondowski został wczoraj aresztowany i osadzony w więzieniu, jak również i Mielczarkówna.
Nadmienić wypada, że Tondowski przed kilku laty przebił nożem rekruta, który wkrótce zmarł w szpitalu.

Ukarani truciele. Szeześ i Misiak za sprzedaż mięsa z świń chorych na czerwonkę zostali skazani po 1.500 zł i 6 miesięcy więzienia każdy. Pod sądni zapowiedzieli apelację.

Kronika Łasku
Dzieci katolickie świętują w sobotę. Mimo oporu rodziców w Żelowie uczyć nadal dwie Żydówki Halpernowna i Steinbergowie. W sobotę Żydówki świętują i dzieci katolickie również. Ponadto dzieci katolickie są traktowane po macoszemu. Chcąc uczyć się religji, muszą chodzić bardzo daleko na wykłady do innej szkoły, gdy tymczasem dzieciom żydowskim kierownictwo szkoły robi ułatwienia w tym względzie.
Nowy lokal Stron. Nar. Stronnictwo Narodowe w Łasku posiada obecnie nowy lokal przy ul. Piłsudskiego 4, w podwórzu, u p. Zablockiego.

Otruć. W dniu 30 listopada br. Helena Musiałowicz, lat 24, mieszkanka wsi Przatów, gm. Bałucz, pozbawiła się życia przez wypicie esencji octowej.

Nieudany napad. We wsi Kwiatkowie, gm. Wodzierady, dokonano napadu na dom Bartczaka Michała. Dzięki energicznej postawie gospodarza, bandyci nie zrabowali nic, zbiegli śledztwo w toku

Przedpłata na miesiąc grudzień 1934 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy” i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji 2,20, w agencjach 2,20, z odnośnieniem do domu 2,20, na pocztach 2,20, z odnośnieniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, podług kosztów. „Orolnik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych alia wyższą przesyłką w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
Redaktor naczelny: Bohdan Jarochocki. — Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i srytkuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leńtowicza w Poznaniu — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.
Wydawnictwo Drukarnia Polska S A w Poznaniu, św. Marcin 70
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr 200 149.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr. od 1-łamowej milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (linie) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45 a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstają wskutek matricowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Nowiny Filmowe

Potomek powstańca polskiego robi karierę filmową

W sezonie bieżącym wykwitły na terenie Hollywoodu dwie wielkie sławy, przyczem obie pochodzą z gruntu obcego. Kobieta, która w przeciągu jednego dnia zaledwie zdobyła większą sławę od renomowanych w Ameryce gwiazd, była fascynująca Rosjanka Anna Sten, odtwórczyni „Nany”. Mężczyzną zaś, który z nieznanego bliżej młodego aktora stał się jednym z najulubieńszych artystów świata dzięki jednemu tylko filmowi, jest Robert Donat, pamiętny Tomasz Culpepper z „Henryka VIII”. Jemu właśnie przypadła w udziale jedna z najbardziej popisowych ról, o którą ubiegało się 27 słynnych „gwiazdorów” — rola „Hrabiego Monte Christo”.

Karjera Roberta Donata jest rzeczywiście zdumiewająca. Gdy na ekranach amerykańskich ukazał się „Henryk VIII”, wytwórnia United Artists poszukiwała właśnie aktora do roli tytułowej w filmie „Hrabia Monte Christo” według Aleksandra Dumasa. Produkcja zakrojona była na niezwykle szeroką skalę i wszystkie role dobierano bardzo starannie. Nikt jednak nie nadawał się do odtworzenia roli romantycznego bohatera.

Wtedy jeden z producentów, widząc szlachetną i romantyczną postać Culpeppera w „Henryku VIII”, zadeszował do Londynu, do Aleksandra Kordy: „Potrzebny nam Donat. Dajemy długoterminowy kontrakt.” Korda wezwał do siebie młodego artystę i spytał go, czy nie zechciałby jechać do Hollywood, aby zagrać w „Hrabim Monte Christo”. Donat początkowo sądził, że objąć ma jedną z ról podrzędnych; można sobie wyobrazić jego zdumienie i oszołomienie, gdy dowiedział się, że zagra właśnie rolę tytułową!

Dla polskich miłośników kina najciekawsza będzie wiadomość, że Robert Donat, choć

obywatel angielski, jest synem powstańca 1863 roku, który po powstaniu wyemigrował do Anglii. Donat interesuje się żywo polską literaturą, a ulubionym jego autorem jest Sienkiewicz. Marzy on o tem, aby móc kiedyś zagrać Kmicica w filmowej wersji „Potopu”. Nie jest wykluczone, że po wielkim sukcesie filmu „Hrabia Monte Christo” Robert Donat zdoła nakłonić producentów do nakręcenia „Potopu”.



Najmilszą parą ekranu

są obecnie Claudette Colbert i Clark Gable. Tak przynajmniej słyszy się wszędzie tam, gdzie wyświetlany był film p. t. „Ich noc...”. Lekkość, werwa, humor i pomysłowość filmu, przedewszystkiem zaś mistrzowska i niezwykle sympatyczna gra obojga artystów zdobyła im serca publiczności. Widzimy ich powyżej w jednym z kapitalnych dialogów tego filmu.

z... wodorostami. Trzeba zebrać na brzegu morskim wodorostów i wrzucić do wanny, a zawarte w nich związki chemiczne gwarantują usunięcie wszelkich niepożądanych plam czy pryszczów i osiągnięcie gładkiej, pięknej cery.

Wodorosty... najpiękniejszej kobiety Anglii

W Anglii i w Ameryce robi obecnie furorę przepiękna Merle Oberon, którą widzieliśmy po raz pierwszy w „Henryku VIII” w roli tragicznej królowej Anny Boleyn, i która zaawansowała na gwiazdę w filmach „Don Juan” i „Szkarłatny kwiat”. Merle Oberon cieszy się olbrzymim powodzeniem i uchodzi za najpiękniejszą kobietę Anglii.

Dla pań, które pragną również być piękne, podajemy receptę Merle Oberon na świeżą cerę: oto Merle uważa, że najlepszym środkiem jest tygodniowa kąpiel w wodzie



Wesoła Zuzanna... u siebie.

Ostatni amerykański film Liljanki Harvey „Wesoła Zuzanna” przyniósł jej nadzwyczajny sukces i obiega obecnie największe kinoteatry całego świata. Oto jak wygląda urocza czarująca gwiazda u siebie, na codzień...

O filmie „Rok 2000” według H. G. Wellsa

Aleksander Korda, znakomity reżyser i kierownik produkcji „London Films”, któremu zawdzięczamy takie filmy, jak „Don Juana”, „Henryka VIII” i „Katarzynę Wielką”, udzielił specjalnego wywiadu przedstawicielom prasy o filmie przyszłości i zadaniach filmu dzisiejszego:

„Pacuję obecnie nad „Szkarłatnym kwiatem”, dramatem z czasów Rewolucji Francuskiej, oraz nad wielkim filmem podług Wellsa „Rok 2000”.

„Jeszcze jako chłopiec 15-letni, zaczytywałem się powieściami Wellsa, skoro zaś rozpocząłem pracę w filmie, marzyłem o sfil-

tanie jest łatwiejsza, niż się zdaje: oto przy produkowaniu filmów nie kierując się niedy myślą, że produkuję filmy dla „ciemnych mas”, lecz przeciwnie: staram się stworzyć film, z którego byłbym zadowolony. Inteligencja widza nie jest tak niska, jak się niektórym reżyserom wydaje, dlatego miarą wartości filmu powinien być gust i wrażenie reżysera. Dogadanie upodobaniom szerokiej mas nie znaczy, że film, przeznaczony dla 50 milionów ludzi, ma być 100 razy bardziej wulgarny i mniej artystyczny, niż film dla pół miliona „wybranych”. Film bowiem może być przystępny i zajmujący, nie tracąc nic na wartości artystycznej.

„Co dotyczy filmu przyszłości, moim zdaniem stanie się on równie ważną i doniosłą dziedziną sztuki, jak poezja, malarstwo czy rzeźba. Film przyszłości będzie się tem wyróżniał, że przy jego pomocy wyrazić będzie można myśli, zagadnienia, uczucia i problemy, niemożliwe do wyrażenia przy pomocy żadnej innej dziedziny sztuki. Film stanie się w przyszłości odrębnym, niezastąpionym w wielu wypadkach środkiem ekspresji i ekspansji artystycznej. W tym kierunku iść będą moje filmy, i mam nadzieję, że „Rok 2000” będzie poważnym krokiem naprzód do wykiętego celu.”



Piękna Niemka

Brigitta Helm będzie musiała podumać kilka tygodni na osolności. Sąd w Berlinie skazał ją bowiem na dwa miesiące więzienia za nieostrożną jazdę samochodem, wskutek czego poraz już trzeci wywołała wypadek.

„Bal w Savoy'u”

Słynną operetkę Abrahama pod tym tytułem „nakręca” obecnie wytwórnia buda-peszteńska. Aby reżyser Stefan Szekely nasycił się atmosferą prawdziwego „Savoy'u”, wytwórnia wysłała go na dwa tygodnie do Londynu, zamawiając dla niego luksusowy apartament w tym właśnie słynnym hotelu. Dobrze być reżyserem...

mowaniu scenariusza tego pisarza. Udało mi się to teraz, gdyż Wells napisał „Rok 2000” specjalnie dla London-Films. Film ten nie będzie nieprawdopodobną, chorobliwą wizją przyszłości, jaką był w swoim czasie „Metropolis”, lecz poważną próbą odpowiedzi na intrygujące pytanie: „Jak wyglądać będzie świat za lat 100? Jakim trybem potoczy się życie ludzkości?” Chcąc fantastyczny temat filmu uczynić jak najbardziej przekonywującym, postanowiliśmy wyprodukować „Rok 2000” na wielką skalę, o czym świadczy fakt, że „Henryk VIII” kosztował 60 000 funtów, „Don Juan” 100 tysięcy funtów, „Rok 2000” zaś kosztować będzie przeszło 200 000 funtów. Specjalnie sprowadzeni architekci i dekoratorzy wybudują w naszym atelier imponujące miasto przyszłości.

„Ludzie zapytują mnie często, czemu zawdzięczać należy fakt, iż moje filmy zdobyły sobie sukces. Istotnie, „Henryk VIII”, „Katarzyna”, ostatnio zaś „Don Juan” były sukcesami ogromnymi. Odpowiedź na to py-



W Warszawie

kończy się obecnie nowy film polski według słynnej sztuki p. t. „Młody las”. Oto scena z tego filmu, gdzie główną rolę żeńską odtwarza Maria Bogda.